

ŻYCIE WARSZAWY

W

00-624 WARSZAWA

ul. Marszałkowska 3,5

wydanie

3 5

10 -02-78

NT... z dn.

Z TEATRÓW STOLICY

WOJCIECH NATANSON

665 ODKRYCIE

Półki odnaleziona przez Konstantego Puzynę sztuka Witkacego była dostępna jedynie w druku, wydawała się cennym przyczynkiem, potwierdzającym znane prawdy o niezwykłym piarszu-artysty. Była też nowym stwierdzeniem smutnego losu polskich dzieł, raz po raz, w całości lub częściowo, ginących. Ale Tadeusz Minc zainteresował się tym fragmentem, przemysłał go i znakomicie wystawił w Teatrze Małym. Zastrzeżenia może jedynie budzić — wprowadzenie wątków z biografii autora, jego chwil przedśmiertnych. Trzeba jednak powiedzieć, że ów „dramat nierozpoznany” (jak go nazwano wobec zagubienia karty tytułowej) — całkowicie ożył na scenie.

Jest podobny do innych sztuk Witkiewicza. Ale uzupełnia go o nowe sprawy. Autor „Tumota Mózgowicza” polemizując z Leonem Chwistkiem, jako autorem „Wielkości rzeczywistości w sztuce”, przekraczając horyzonty dziełem tym zakreślone, chciał się poruszać w Czwartym Wymiarze myśli, w świecie pojęć i wyobrażeń dalekich od doświadczeń codziennych. Szukał uczuć, dotychczas nieznanych. W „Dramacie nierozpoznanym” punktem wyjścia (zawartym może w zagubionej ekspozycji) jest dążenie do absolutnego, ponadrzeczywistego, niezwykłego zła. Może zbrodni niczym nie uzasadnionej, jak się to już rysowało u Gide’a. Teoretykiem tak pojętej „wartości” negatywnej jest w sztuce artysta Karnak. Jego pokornym uczniem „czeladnikiem zła”, staje się (nieskomplikowany zrazu) Józef. Ale podejście, podstępnie i kłamliwie rzucone na Józefa, sprawia — że jego życie staje się Golgotą niczym niezastuszonego cierpienia, krzywdy, upokorzeń. Właśnie w tym absurdzie znajduje Józef podstawy Absolutnego Dobra, niezależnego od konkretnych uczuć, wierzeń, poglądów satysfakcji. Zwolna nawróca się wszyscy, zrehabilitują Józefa. Ale nie dadzą mu radości. Choć brak finału w tekście, można jednak sądzić, że cała ta rehabilitacja nie będzie miała znaczenia dla wyznawcy wartości, niezależnej od potrzeb świata.

Zasadniczą cechą tekstu — i spektaklu — jest żywiołowa dyskusja, wrząca pomysłami, argumentami, sylogizmami. Niezwykła to rzecz, że sam spór intelektualny, pojedynek stanowisk, może wywoływać na scenie tak gorące napięcie. Ze słucha się go z zapartym tchem,

bez chwili zmęczenia. To także zasługa reżysera, jak również aktorów. Pojedynek toczą Gustaw Kron (Józef) i Krzysztof Wakuliński (Karnak). Pierwszy z nich „rośnie” ze sceny na scenę, walczy, cierpi, ogromnieje. Wakuliński odbywa drogę odwrotną: od pewności do coraz dotkliwszego wątplenia. Inne postacie — to chór, towarzyszący protagonistom. Zdobywają specjalne miejsca: Ewa Zukowska po kobiecemu wyrażająca miłość, zdradę, tęsknotę i nawrócenie, Lech Komarnicki (indyferentny Hrabia), Janusz Klosiński (groteskowy Sędzia), Janina Nowicka (Eliza).

W świetle tej sztuki nabiera nowego znaczenia jedno z arcydzieł Michała Choromańskiego „W rzecz wstąpić”. Nie mógł zapewne znać tej sztuki swego dawnego zakopiańskiego przyjaciela. Ale może zawarta w tej powieści satyra na Dobro jest jakimś echem ich niespokojnych dyskusji?